

Prof. Grzegorz Banaszkiewicz
Kuźnicy Kołłątajowskiej 15/46
31-234 Kraków
e-mail: g.bana@onet.eu

**Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym Pani dr Zuzanny Dyrdy
w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki**

Pani Zuzanna Magdalena Dyrda, absolwentka kierunku Kulturoznawstwa na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, tak po upływie 13 lat pisze o tych studiach w autoreferacie wniosku habilitacyjnego: *„Z pewnością duży wpływ na sukcesy odniesione przeze mnie na polu umiędzynarodowienia kształcenia miały również ukończone przeze mnie w 2011 roku studia z zakresu kulturoznawstwa.”* To zdanie odbieram jako charakterystyczne dla postawy dr Zuzanny Dyrdy wobec osób i wydarzeń, o których pamięta. Wymienia wielu ludzi, którzy wywarli na nią wpływ w rozmaitych obszarach jej aktywności: swoich nauczycieli akademickich, profesorów, promotorkę i promotorów, recenzentów; współpracowników z wrocławskiej uczelni i twórców-przybyszów z zagranicy, teoretyków i praktyków sztuki, uczestników konferencji, które organizowała, poznanych w macierzystej ASP; „profesorów wizytujących” jej Uczelnię w ramach program Visiting Professors, którego była koordynatorką. Wylicza, w zgodzie z wymogami procedury habilitacyjnej, zagraniczne wyjazdy, konferencje, rezydencje artystyczne i pracę dydaktyczną na Wydziale Art and Art History w University of North Carolina w Charlotte (USA) w 2023 roku. Dr Zuzanna Dyrda o swojej aktywności krajowej i działalności międzynarodowej pisze w taki sposób, byśmy nie mieli wątpliwości, że docenia i dobrze pamięta ludzi, których spotkała i z którymi współpracowała. Autorka jest „prawdomówną radykalnie”, *empatyczną weredyczką*, niekiedy nawet krytyczną wobec siebie, lecz przy tym uważną obserwatką współtworzonej „rzeczywistości artystycznej”. To sprawia, że jej autoreferat z gęstego od faktów, akademickich przedsięwzięć i twórczych dokonań raportu, przekształca się w historię osobistą i pełną emocji. Taki sposób narracji – płynnej, bezpośredniej i w trybie oznajmującym – pozwala odczytać w konwencjonalnych dokumentach przewodu habilitacyjnego żywą opowieść o ludziach i samej narratorce.

Dr Zuzanna Dyrda jako pracę habilitacyjną przedstawia zestaw dziesięciu dzieł, powstałych po uzyskaniu stopnia doktora w latach 2018–2023. Określa je jako *„rezultat osobistych poszukiwań łączących tradycje grafiki warsztatowej ze sztuką ciała, performance i instalacją”* i nadaje im tytuł **Ucieleśnione**. Przymiotnik, użyty tu w liczbie mnogiej, wyznacza obszary intelektualnych i artystycznych poszukiwań współcześnie tak popularne, że stwarzające ryzyko utonięcia w oceanie analiz i interpretacji, powtarzanych w najrozmaitszych kontekstach przez wielu użytkowników tego słowa. By tego uniknąć, skorzystam z przewodnika – autoreferatu Kandydatki. Pani Zuzanna Dyrda, z właściwą sobie prostotą wyjaśnia: *„Nie sposób w moim przypadku mówić jedynie o projektach zrealizowanych po uzyskaniu stopnia doktora, w oderwaniu od wcześniejszych realizacji, gdyż wątki poruszane w mojej twórczości stanowią technologiczną kontynuację i conceptualną ewolucję.”*

Tu dygresja: obecna procedura habilitacyjna, w wyniku reform i kolejnych modyfikacji, pozbawiona została istotnego elementu, jakim był dawniej wykład habilitacyjny. Skrajne stanowiska w sprawie habilitacji, poczynając od postulatu zlikwidowania tego stopnia awansu akademickiego, trwają do dziś¹. Dr Zuzanna Dyrda dokumentację wniosku awansowego i autoreferat konstruuje jednak w taki sposób, że można uznać je za obszerny konspekt wykładu habilitacyjnego o *ucieleśnionej grafice*, użytej przez nią jako *wehikuł sztuki przemian* od buntu do autonomii; od zależności do samodzielności. W konsekwencji do twórczej dojrzałości, macierzyństwa i troski o wszystko, co najważniejsze w wymiarze osobistym i zawodowym.

Przed doktoratem, uzyskanym w lipcu 2017 roku, Pani Zuzanna Dyrda odnosi się w twórczości do własnej biografii a jej „grafika cielesna” dotyczy osób artystce najbliższych. Prace *Siedź cicho* z 2014, odbite z drewnianych taboretów-matryc na pośladkach i nagrodzone w 2015 r. dwiema znaczącymi nagrodami²; *Just Married* i *Mam to w dupie* z 2015 oraz *Żywy pamiętnik*, wydrukowany na własnej skórze drewnianymi czcionkami przez 300 dni na przełomie 2015 i 2016 roku, to dowcipna w formie a zarazem poważna w treści, graficzna autobiografia. Artystka kształtuje w ten sposób osobisty język wypowiedzi i zarazem graficzny warsztat, w którym uczestniczyć niebawem będzie **całym ciałem**, czyli polem zadruku znacznie większym niż pośladki. Pisze: „Dojrzewam, a wraz ze mną dojrzewają moje projekty. I choć pośladki nie są nowym wątkiem w historii sztuki (...) to okazały się być wdzięcznym nośnikiem odbitek. Przyszedł jednak czas na nowe części ciała...”. Autorka tej opowieści ujawnia osobiste, autobiograficzne wątki swoich „grafik cielesnych” w taki sposób, by uzasadniały podejmowane przez nią decyzje ideowe i formalne, by pomogły czytelnikowi zrozumieć, jak dalece sztuka powiązana jest z najważniejszymi faktami w jej życiu – prywatnymi i zawodowymi. W 2016 roku, w ramach programu Erasmus+ Zuzanna Dyrda wyjeżdża do Bergen Academy of Art and Design i podejmuje tam współpracę z Thomasem Kilpperem. Następuje radykalizacja i monumentalizacja jej „cielesnego” warsztatu, którą artystka nazywa *ekspansją*. W 2017 r. powstaje drzeworyt-sauna, która – wbrew skandynawskiej tradycji – nie służy oczyszczeniu ciała. „Brudas” – słowo wycięte w drewnianej materii sauny, przeznaczone do odbijania na powierzchni skóry użytkowników tego paradoksalnego „przybytku czystości”, tworzy wraz z matrycą-sauną niepokojący obiekt graficzny i wieloznaczny komunikat. *Brudas* został na Międzynarodowym Triennale Grafiki Kraków 2018 uhonorowany nagrodą im. Profesora Witolda Skulicza. W ramach nagrody, laureatka zrealizowała indywidualną wystawę w Międzynarodowym Centrum Sztuk Graficznych w Krakowie w 2019 roku. W wernisażu tej wystawy mogłem uczestniczyć, jak każdy z zaproszonych. Było to wydarzenie, które odebrałem emocjonalnie; refleksje przyszły później. Z dystansu pięciu lat i w roli recenzenta, mógłbym uznać **Naznaczenie** – performance Zuzanny Dyrdy z odbiciami linii papilarnych palców widzów na napiętej skórze brzucha ciężarnej artystki z jej synem we wnętrzu

¹ <https://uniwersyteckie.pl/nauka/co-trzeba-zmienic-w-ustawie-20-przypadek-habilitacji>

² 9.Triennale Grafiki Polskiej 2015; Grand Prix Młodej Grafiki Polskiej 2015

za „przekroczenie granic tradycyjnego medium” oraz za najważniejsze jej osiągnięcie w sferze obrazowania graficznego, zasługujące na habilitację. Ale nie recenzent, lecz twórca decyduje, co dlań najważniejsze. Tak stanie się również i w tym przypadku. Artystka pisze o swoim akcie artystycznym: „Odciski palców, które publiczność pozostawia na moim brzuchu, powodują, że dotyk, którego doświadczają obie strony jest bardziej świadomy, zostaje uwidoczniiony i staje się pełniejszy. Świadomość pozostawianego przez palce śladu wyzwala w publiczności: lęk, niepewność, wahanie.” Mogę te „odczucia mieszane” i towarzyszący im dyskomfort potwierdzić doświadczeniem osobistym; wszedłem byłem do sali jako jeden z ostatnich. Przywołane w tym kontekście młodzieńcze performance *Imponderabilia* Abramović/Ulay jest trafne. Pamiętam fotografie tamtego wydarzenia w czarno-białym katalogu z „przedinternetowej” epoki. Twarze uczestników (w tym młodych, umundurowanych żołnierzy), wchodzących z nagimi ciałami artystów w zaplanowaną przez twórców interakcję, wyrażały, „ucieleśniały” złożone doznania i emocje. Ale w 1977 roku, dla mojego rocznika absolwentów ASP w Krakowie, był to również powiew wolności i optymizmu ze świata, położonego poza granicami naszego ówczesnego „oboju socjalistycznego”. Niemal w tym czasie, w 1978 r. w Krakowie, Janusz Kaczorowski³ ugniatał bryłę kitu do okien, by zapisać tym sposobem odcisk wnętrza swojej dłoni; wkładał potem ów kit do ust i zaciskał go zębami, a powstałą formę nazywał Kneblem, by po chwili ją przegryźć – i nazwać Kęsem. Pokaz „matrycowania” Janusza Kaczorowskiego, którego byłem świadkiem, opisywałem w kilku tekstach, pragnąc zachować pamięć o prekursorze, praktykującym *graficzny performance* w czasach, gdy nawet pojęcie to nie było w Polsce znane⁴. Czynię to również teraz, bowiem dr Zuzanna Dyrda w 2019 roku „wystawiła” publiczność galerii SMTG w Krakowie na równie, lub bardziej nawet spektakularne doświadczenie. Instrumentarium graficzne posłużyło artystce, niebawem matce, dla niej i dla jej synka *bliskiego spotkania* ze światem i powitania go w tym świecie z wszystkimi tego faktu konsekwencjami. Widzę w tym siłę temperamentu, optymizmu i charakteru artystki, akt wiary w dobrą przyszłość. Zuzanna Dyrda pisze: „*myśląc z perspektywy genetyki, czym innym, jak nie kopią-fuzją dwóch jednostek jest nowe życie? Od tej pory nie jestem sama (...)*”. Performance *Artystka Obecna* Mariny Abramović z 2010 roku, również w tym kontekście przywołane w autoreferacie, jawi się w zestawieniu dzieł obu artystek jako swoiste *memento*, dramatyczne wyzwanie losu. Nie będę rozwijał tego, zbyt pesymistycznego (wg mnie) skojarzenia. Na krakowskiej wystawie indywidualnej Zuzanny Dyrdy w 2019 r. mieliśmy jeszcze prace lżejszego (nieco) kalibru: *100 dotyków* oraz *Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz*. *100 dotyków* to zaprojektowana i wyreżyserowana gra-zabawa dla galeryjnej publiczności. Sto drewnianych matryc-słów, przytwierdzonych do rękawiczek, służyło do graficznej replikacji językowych epitetów, którymi w polskim języku obdarzamy lub piętnujemy naszych bliźnich. „*To dotyk, który koi, ale może też piętnować*”; „*Narracja zostaje oddana w ręce publiczności*” pisze sprawczyni, animatorka i obserwatorka tego pozornie niewinnego eksperymentu.

³ <https://bunkier.art.pl/exhibition/maciej-jerzmanowski-janusz-kaczorowski-ukryte/>

⁴ <https://ws.uniwersytetradom.pl/wp-content/uploads/sites/27/2022/09/Arteria-nr-4.pdf>, str 46.

Praca ta, podczas wernisażu interaktywna i performatywna, z piętnem słów odbijanych przez widzów (ostrożnie) na skórze modelu, została później w postaci instalacji zakwalifikowana w 2021 r. na wystawę główną Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie. Natomiast praca *Jak sobie pościesz, tak się wyśpisz*, nawiązująca do baśni Hansa Christiana Andersena *Księżniczka na ziarnku grochu*, to drewniane matryce na poduszkach, odciskane – jak zmarszczki na skórze – bez użycia farby. Autorka zaprasza widzów do korzystania z tych „poduszek”, cytując posępne refleksje filozofa Leszka Kołakowskiego. Twierdzi, że praca ta „zachęca do chwili refleksji, do fizycznego odczuwania plastyczności i jednocześnie nietrwałości własnej cielesności”. Można odczuć w niej jednak wątek tanatologiczny, podany w postaci delikatnej sugestii. Praca *Jak sobie pościesz, tak się wyśpisz*, prezentowana była w Muzeum Śląskim na 11. Triennale Grafiki Polskiej w Katowicach na przełomie 2021 i 2022 roku.

Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie, które w 2026 r. obchodzić będzie 60-lecie istnienia, było w przeszłości dla wielu polskich artystów „oknem na świat”. W 1970 roku Roman Opalka otrzymał na tym konkursie Grand Prix za kwasoryt z cyklu *Opisanie świata*. Warto zobaczyć i uważnie obejrzeć te grafiki, znając dalszą, międzynarodową drogę tego artysty. Miło pomyśleć, że Pani Zuzanna Dyrda również w Krakowie na tę drogę wkroczyła.

Na omówionych dotąd pracach dr Zuzanny Dyrdy możemy dostrzec, w jak odmiennych rolach i wcieleniach występuje ich autorka. Artystka najważniejsze dla niej przeżycia *wyraża własnym ciałem i zapisuje na własnej skórze*. Różni je stopień *ucieleśnienia emocji*. Ten rodzaj ekspresji – zapis na skórze – ma bogatą tradycję, nie tylko w sztukach wizualnych. Jako pierwszy przychodzi mi do głowy – niestety! – tekst „Kolonii karnej” Franza Kafki, czytanej dziesiątki lat temu. Nie zamierzam go cytować. „The Pillow Book”, film Petera Greenawey’a z 1996 r. wydaje się odpowiedniejszym przykładem. Artystka w autoreferacie wymienia w tym kontekście tatuaż – i sama go na sobie praktykuje w graficznej postaci. Lecz samo słowo „skóra” – a nie ciało – występuje w tekście autoreferatu najczęściej, aż kilkadziesiąt razy. Zastanówmy się nad tą, naiwną może nieco statystyką. To przecież skóra okrywa ciało i chroni. Stanowi największy jego organ. Jej barwa, będąca podstawą do dziś istniejących podziałów ludzkiego gatunku, określa tzw. rasy ludzkie. Wbrew wiedzy, rozumowi, moralnym intuicjom i prawom stanowionym, wyróżniona barwą skóry „rasa”, stanowi do dziś przyczynę zbrodni i konfliktów. Skóra to również ~160-190 decymetrów kwadratowych zmysłu dotyku i obszar prywatności. To zarazem doskonała ochrona naszych ciał, o której zazwyczaj nie myślimy – do chwili, gdy nie odezwie się alarm. Skóra to obszar bezpośredniego kontaktu z otaczającym światem, wyposażony w receptory ciepła, zimna i bólu, czujniki i przekaźniki dla całej skali złożonych doznań, utożsamianych z byciem człowiekiem. Bytem cielesnym, obdarzonym świadomością swego indywidualnego istnienia, myślącym. Skóra to nasz ewolucyjnie ukształtowany bio-pancerz, atrybut i organ ciała istoty żywej – nie fantomu wirtualnej rzeczywistości. Tzw. *sztuczna inteligencja*, ostatnio rozsądniej nazywana *uczeniem maszynowym*, *modelem językowym* lub

sztuczną siecią neuronową, jest skóry i ciała pozbawiona. Nie możemy upierać się, że tak będzie zawsze – przyszłość pozostaje nieznana. Ale człowiek, artystka, która w sztuce używa własnej skóry i ciała, może ufać swoim wyborom narzędzi porozumiewania i komunikacji z ludźmi, istotami tego, co ona gatunku. Gatunku *nagiej małpy*⁵. To specyficzny gatunek ssaków naczelnych. Jedyny, o którego „życiu wewnętrznym” – a nie tylko o zachowaniach – wiemy wystarczająco dużo z własnego doświadczenia. Możemy z niego skorzystać. Artystka, której prace przyszło mi analizować, swoje doznania, myśli, przeżycia i twórcze przedsięwzięcia uzewnętrznia w sposób radykalny. Postawa taka bywa niebezpieczna a nawet destrukcyjna w przestrzeni sztuki. Artyści są przecież „tylko ludźmi”, jak mawia się o nich kolokwialnie i protekcyjnie. Przykłady ludzkich działań autodestrukcyjnych pominę – nie jest trudno je znaleźć. Interesuje mnie tu raczej zmieniający się stopień, zakres *ucieleśnienia* podejmowanych w sztuce zagadnień i uwalnianych przy tym emocji. Zamierzam podkreślić, że Pani Zuzanna na tym „polu minowym” porusza się świadomie i z zachowaniem intelektualnego dystansu – tam, gdzie uznaje to za konieczne. W swoich poszukiwaniach i eksperymentach zręcznym słowem, zaproszeniem widza do gry, wspólnej zabawy, rozbraja niebezpieczne ładunki emocjonalne. W świecie, rozdygotanym od celowo wzniecanych, wrogich emocji, skrajnych postaw i konfliktów, jest to dobro rzadkie. W zależności od intencji artystki, poruszającej się w tym obszarze ze swobodą godną uznania, uczestnik/widz może doświadczać szerokiej skali doznań, zarówno emocjonalnych, jak intelektualnych. Zdarza się przy tym, że reakcja widzów odbiega od jej woli. Autorka (w kontekście *Naznaczenia*) pisze: *moje twórcze działanie pojawia się w konkretnej przestrzeni kulturowej i politycznej, a w jej określonym momencie może być interpretowane dowolnie, zgodnie z potrzebą i odczuciem widza*. Tę swoistą „deklarację niepodległości” od zewnętrznych nacisków, zachęt i krytyk uzupełnia: *Choć moje twórcze założenia mogły być inne, pozwalam moim projektom na życie własnym życiem, na wielorakie i wieloznaczne ścieżki interpretacyjne*. Uznaję taką postawę za obronę konieczną i ochronę artysty, który jak Zuzanna Dyrda, uprawianą sztukę *całym ciałem ucieleśnia*. W pracach dr Zuzanny Dyrdy dostrzegam intelektualnie zdyscyplinowaną metodę twórczą i bogatą skalę środków stopniowanej uważnie relacji z publicznością; panowanie nad formą; niezbędną w sztuce⁶ rezerwę przed przesadnym utożsamieniem jej z życiem, którego obraz stanowi. Syntetyczne spojrzenie na fenomen ucieleśnienia – a nie ściśle przestrzeganie chronologii omawianych prac, pozwala mi przy tym lepiej dostrzec, jak ewoluuje graficzny warsztat artystki.

W uczelniach artystycznych, a szerzej – w uczelniach, prowadzących kierunki artystyczne, możemy obserwować od dawna liczebną przewagę studentek nad studentami⁷. To ważne zjawisko społeczne i kulturowe. Dzieje się tak bez żadnych „parytetów” itp. regulacji prawnych,

⁵ Desmond Morris: *Naga małpa*, przełożyli Tadeusz Bielicki, Jan Koniarek, Jerzy Prokopiuk, Wiedza Powszechna, Warszawa 1974.

⁶ Etymologia słowa „sztuka” – w wielu językach.

⁷ <https://www.studenckamarka.pl/serwis.php?s=73&pok=2058> Trudno znaleźć bardziej aktualne dane, bowiem statystyki pomijają kierunki artystyczne, skupiają się najczęściej na kierunkach technicznych.

zazwyczaj motywowanych politycznie. Ale *Marne szanse na awanse? Raport z badania na temat obecności kobiet na uczelniach artystycznych w Polsce*⁸ traktuje o dysproporcji między liczbą studentek a liczbą kobiet zatrudnionych na uczelniach. Zebrane dane pokazują, że na stanowiskach akademickich jest 35% kobiet w uczelniach plastycznych. Przy tym, na innych uczelniach w Polsce, jest w kadrze już 45% kobiet. Interesujące, prawda? Nie znam statystyk zatrudnienia i „równowagi płci” w kadrze ASP we Wrocławiu, ale sądzę, że dr Zuzanna Dyrda ją poprawia i dla innych absolwentek stanowić może inspirację w tym kierunku. W artykule *Naznaczona... doświadczeniem*, PT Autorki, Zuzanna Janik i Marta Anna Raczek-Karcz⁹ piszą o Zuzannie Dyrdzie – autorce i jej pracach z profesjonalną biegłością, swadą i aprobatą, jednocześnie z wielką wrażliwością na szczegóły oraz społeczny i historyczny kontekst jej wystawy w Galerii SMTG. To dla mnie znak czasu; bezpośredni przykład i dowód wysokiej jakości współpracy kobiet w teorii i praktyce sztuki.

Dr Zuzanna Dyrda w swojej twórczości korzysta z bogatego instrumentarium obrazowania graficznego, którego bynajmniej nie ogranicza do skóry jako podłoża dla klasycznych odbitek z drzeworytniczych matryc; ich tłoczenia bez użycia farby czy rejestrowania śladów dotyku wielu ludzi na tkance bio-pancerza, chroniącego jej syna. Artystka systematycznie poszerza swój *cielesny warsztat graficzny* o inne techniki – fotografię, druk cyfrowy, a także nowe dla niej procedury, jak mokulito, druk lentikularny, druk wklęsły z matryc z tworzyw sztucznych. To jest również jej warsztat i obszar badawczy. Rezultatami i wnioskami ze swoich *badań artystycznych* dzieli się podczas wykładów, warsztatów, pokazów i konferencji – w tym konferencji zagranicznych¹⁰.

Dr Zuzanna Dyrda od ukończenia studiów w 2013 r. bierze udział w międzynarodowej działalności swojej uczelni. Własną rolę w tym obszarze zawodowej aktywności opisuje z dumą, radością i satysfakcją. Uczelnia, jej władze i profesorowie wcześniej rozpoznali uzdolnienia i potencjał rozwojowy absolwentki i bez skrupułów powierzali jej kolejne, odpowiedzialne zadania organizacyjne. Pani Zuzanna pisze „*Na moich barkach spoczywało prowadzenie całej dokumentacji procesu kształcenia*”, lecz jednocześnie podkreśla: „*Zaufanie, jakim obdarzyły mnie Władze Wydziału, oraz charakter i ranga powierzonych mi zadań w międzynarodowym środowisku – miały ogromny wpływ na mój dalszy rozwój (...) poszerzanie kręgu kontaktów zawodowych, realizowanie wspólnych projektów artystycznych (...) na sukcesy odniesione przeze mnie na polu umiędzynarodowienia kształcenia miały również ukończone przeze mnie w 2011 roku studia z zakresu kulturoznawstwa.*”

Ten obszar aktywności dr Zuzanny Dyrdy traktuję jako przekonujący dowód jej dojrzałości zawodowej do skutecznej wymiany doświadczeń; do objaśniania i demonstrowania ich w wielu kontekstach i na rozmaite sposoby; zdolności do analiz i syntez – i komunikowania ich innym.

⁸ https://nck.pl/upload/attachments/317998/Marne_szanse_na_awanse_RAPORT.pdf

⁹ [w] *Zanurzenie - naznaczenie - interpolacje: cykl wystaw "Laureaci w centrum uwagi 2019"*, wydawcy: Stowarzyszenie Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie, Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie.

¹⁰ Impact 11, konferencja on-line, 2021 r. i Impact 12, Bristol, 2022 r.

Warto tu (i należy) odnotować, że Zuzanna Dyrda posługuje się biegle *współczesną łaciną*, językiem angielskim, który w międzynarodowej komunikacji wyparł język francuski, jeszcze w XX wieku używany w roli *lingua franca* w sztuce i dyplomacji. Nawet wysiłki francuskiej polityki i dyplomacji nie zdołały zahamować tego trendu. Tak, świat szybko się zmienia, a za zmianami trzeba nadążyć.

W międzynarodowej przestrzeni sztuki, warsztat *graficznego ucieleśnienia* dr Zuzanny Dyrdy rozwija się pomyślnie, doskonali i uniwersalizuje. Podczas rezydencji artystycznej w Argentynie w ośrodku Proyecto'ace w Buenos Aires na jesieni 2021 r. powstaje praca ***Jestem tylko pionkiem / Im Just a Pawn***. Artystka opisuje ją w autoreferacie z powściągliwością i dystansem naukowego obserwatora. Można wręcz sądzić, że metafora gry szachowej, szachownicy i reguły poruszania się piona szachowego są jedynie pretekstem, punktem wyjścia dla ruchu jej ciała w ograniczonej przestrzeni, wyznaczonej polem drewnianej matrycy, którą stworzyła. Píše: „Wykorzystanie tej ograniczonej przestrzeni zaowocowało (...) powstaniem efemerycznych odcisków na mojej skórze. (...) W tej realizacji odchodzę od słów i typografii, płyty linorytne pokrywają ryty ornamentalne, geometryzujące kształty, proste rysunki.” Uważam tę pracę¹¹ za znaczącą. Zastosowana w tytule ***Jestem tylko pionkiem*** partykuła ograniczająca „tylko”, ma prawdopodobnie podkreślić rolę Zuzanny Dyrdy w grze, w której bierze udział. Na stworzonej przez siebie drewnianej matrycy o pow. 320 x 320 cm = 10,24 m², czyli średniej powierzchni współczesnej patokawalerki, performerka bada przestrzeń i zakres swojej osobistej, ludzkiej wolności. Jej ruch *ucieleśnia*, ignorując reguły gry szachowej, metaforę szerszą – Przypadku? Wolnej woli? Nieodgadnionego, nieprzewidywalnego Losu? Performance można oglądać w dwóch wersjach – niemej rejestracji poklatkowej 22” i filmu 1’16” z towarzyszącym śpiewem. To znany motyw muzyczny. Nie potrafię znaleźć i podać tytułu, lecz znajoma melodia stwarza wrażenie baletowej improwizacji, której Zuzanna Dyrda jest choreografką i wykonawczynią. Performerka wkracza w przestrzeń i czas, angażując zmysły; pobudza własną i widza wyobraźnię poprzez wzrok, słuch i dotyk. Ten złożony proces twórczy finalizuje cykl sześciu druków UV na szkle hartowanym – swoista rekrytalizacja graficzna ulotnych działań i doznań.

Matka Ziemia / Mother Earth, praca powstała w 2022 roku na „rajskiej wyspie, wypełnionej cudami natury”, Sri Lance, gdzie dr Zuzanna Dyrda spędziła miesiąc w rezydencji artystycznej Macushla Sanctuary Studio. ***Matka Ziemia*** jest również pracą kilkuetapową. W przyjaznej, wakacyjnej atmosferze wyspy, poza publiczną plażą zapewne, artystka spoczywa na naturalnym, lecz raczej niewygodnym podłożu, a grawitacja „robi swoje”. Bez pośrednictwa farby, na ciele „turystki” powstaje graficzny zapis procesu, który zainicjowała. W materii skóry Zuzanny Dyrdy czas i prawa natury wytworzyły głęboki relief. To ślad, *matryca efemeryczna*¹², obiekt wystarczająco jednak trwały dla fotograficznej rejestracji, który zostanie utrwalony w postaci

¹¹ Razi mnie powszechnie używane określenie „projekt”, ale nie miejsce tu na uzasadnienie. (gb)

¹² Jan Berdyszak, *matryca efemeryczna*. Określenie to zaadaptowałem do własnej systematyki matryc (gb)

12 druków na szkle akrylowym. Autorka pisze: *Ten elegancki sposób prezentacji efektów działania pozostawia wiele możliwości aranżacyjnych, jest mobilny, subtelny*. Przynosi autorce kolejną nagrodę.¹³ Minimalistyczne środki graficznego obrazowania, tworzące estetyczny dystans pomiędzy artystką a widzem w tej pracy, zwracają moją uwagę również z powodu przestrzegania przez nią wspomnianych wcześniej „środków bezpieczeństwa w sztuce”. A moja pamięć przywołuje kubańską artystkę z ubiegłego stulecia: Ana Mendieta¹⁴. Wyszukiwarka poszerzy ten komentarz.

Dr Zuzanna Dyrda w USA w 2023 r. podczas rezydencji w McColl Center w Charlotte przez 4 miesiące słyszy hałas pobliskiej autostrady. Nagrywa ten dokuczliwy dźwięk, tworząc z niego muzyczny podkład przedstawienia baletowego. Wystąpi w nim jako choreografka, scenografka i tancerka. Artystka wykorzystuje, czym dysponuje w „pamięci ciała”, integrując z tym, co napotka na drodze życia i sztuki. Cyt.: *w dzieciństwie i wieku nastoletnim (...) uczęszczałam do szkoły baletowej, brałam udział w spektaklach i występach*. O amerykańskiej rzeczywistości, zdominowanej przez samochody, pisze: *Ciało porusza się, pozostając w bezruchu. (...) Ameryko, doprowadzasz mnie do szaleństwa! Czy widoczny jest horyzont zmian?*

Po 9 latach od „taboretowego” druku *Siedź cicho* z 2014 r. do *Tire(d)*, „wytańczonego” w 2023 r. z grupą baletową Movement Migration pod kierunkiem prof. Kim Jones z UNC Charlotte, nastąpił ewolucyjny skok w *strategii ucieleśniania*. Możemy obserwować jak to, co prywatne, dzięki transformacji graficznej ulega przemianie w oczach odbiorcy – i jak staje się mu bliskie. Była to ewolucja nieliniowa, a jej etapami stawały się kolejno *Handmade* (2018), *Zagraj (ze) mną / Play (with) me* (2018), *Plemię / Kindred* (2018) i wyrazisty performance, *ucieleśnienie troski macierzyńskiej – Naznaczenie / Marking* (2019). Rozszerzając krąg dotykowych, cielesnych eksperymentów i ich wizualizacji graficznych poza rodzinę i swoich najbliższych, artystka podlegała również prawom ewolucji.

Zakazany dotyk / Forbidden Touch (2020) ma w tym kontekście status specjalny. Powstał w czasie pandemii koronawirusa Covid-19. W XXI wieku jako ludzkość doświadczyliśmy „wynalezione” w średniowieczu *remedium* na wszelkie znane dotąd zarazy – izolacji od innych ludzi na skalę nam nie znaną. Wirus do Europy dotarł w styczniu, a do Polski w marcu 2020 r. W okolicznościach, o których wolelibyśmy zapomnieć, zostaliśmy odsunięci od ludzi nam najbliższych i uzbrojeni w maski wszędzie tam, gdzie mogliśmy napotkać znajomych, nieznajomych i obcych. Zanim opracowane zostały pierwsze szczepionki, obserwowaliśmy statystyki zachorowań i zgonów. Towarzyszył im zalew absurdów wszelkiego rodzaju i dezinformacji. Stan zagrożenia epidemicznego zakażeniem wirusem SARS-CoV-2 zniesiony na terenie Polski został 1 lipca 2023 r. Długi to okres. Ale reakcja artystek i artystów wszelkich dyscyplin w odpowiedzi na zarazę napawa optymizmem. Mam nadzieję, że nie tylko naukowcy,

¹³ Sixth International Biennial of Fine Art Nude “Marko Krstov Gregović” (Petrovac, Czarnogóra, 2024) nagroda w kategorii fotografia.

¹⁴ Ana Mendieta, ur. 1948 w Hawanie, zm. 1985 w Nowym Jorku.

wirusolodzy i medycy, lecz również historycy i teoretycy sztuki spiszą i zinterpretują ten globalny, ewolucyjny, cywilizacyjny i kulturowy „eksperyment” na zbiorowym ciele ludzkości. **Zakazany dotyk** jest jego trafną metaforą, wykraczającą w moim przekonaniu poza intencje *Sztuki konsumpcyjnej* Natalii LL. Dr Zuzanna Dyrda pisze: *Zakaz, do którego nawiązuję w swojej pracy, (...) stanowi odwołanie do strategii władzy, odnosi się do politycznego manipulowania zachowaniami społecznymi w konkretnym kierunku, do próby zniewalania społeczeństwa poprzez wprowadzanie rygorów*. Zdanie to, wraz z jego marginesem interpretacyjnym, odczytuję z przyjemnością jako przykład wysokich kompetencji językowych kandydatki do stopnia dr hab. Graficzny zapis *Zakazanego dotyku*, panel 90 × 60 cm złożony z 24 fotografii, przypomina mi demonstrację kosmetycznego zabiegu cudownym preparatem i ma podobną do autorskiego komentarza niepokojącą wieloznaczność. Ciekawy trop pojawia się również w zdaniu-opisie dyptyku *Handmade* z 2018 roku. Dr Zuzanna Dyrda pisze, odnosząc się do postaci nagiego mężczyzny na lenticularnym druku 160 × 80 cm: *Projekt w swej prostocie nawiązywać może do początków ludzkiej twórczości – kojarzy się z malowidłami naskalnymi z Cueva de las Manos, Gargas czy Lene Hara – odciskami dłoni stanowiącymi pierwsze przejawy sztuki, pozostawiania po sobie twórczego śladu*. Ta asocjacja, pozornie odległa od naszej epoki, jest mi szczególnie bliska. Cieszy mnie, że tu została przywołana. Jako admirator sztuki jaskiniowej, prehistorycznego dziedzictwa ludzkości, bogactwa odkrywanego do dziś i wciąż niezbyt dobrze, często nawet błędnie rozumianego i interpretowanego, muszę powstrzymać się od komentarza, którego objętość wykroczyłby poza zakres recenzji¹⁵. Kandydatce w twórczości graficznej towarzyszy od niedawna jej kilkuletni już syn Teo. Ich wspólną pracę – palimpsest w technice mokulito mogłem zobaczyć w ubiegłym roku na 11. Wystawie Członków SMTG w Krakowie. Dziś czytam w autoreferacie: (...) *moje ciało znów ulega znaczącej metamorfozie – niedługo urodzi się mój drugi syn. Jestem ogromnie ciekawa, jaki bagaż inspiracji i doświadczeń przyniesie ta nowa, rozwijająca się we mnie przygoda. **Z pewnością się nie zatrzymam.***

Trudno o bardziej przekonującą afirmację życia i sztuki, wplecionej w jego rytm.

Pora na konkluzję.

Dr Zuzanna Dyrda przedstawiła do oceny uporządkowaną, logiczną i bardzo dobrze opisaną w autoreferacie dokumentację dorobku twórczego. Zgłosiła jako dzieło habilitacyjne dziesięć znakomitych prac, prezentowanych i wielokrotnie nagrodzonych na znaczących konkursach i wystawach krajowych i międzynarodowych. Niżej podpisany mógł część tych prac widzieć „na żywo” i doświadczyć osobiście ich oddziaływania. Dokumentacja poszerzyła odbiór dzieł, zwłaszcza o działania ulotne i prace niedostępne, bądź powstałe za granicą. Przedstawione dzieła stanowią oryginalny, znaczący wkład w rozwój sztuk plastycznych. W przestrzeń sztuki wnoszą interdyscyplinarną „wartość dodaną” oraz umacniają nadzieję, że sztuka pozostanie dla ludzi

¹⁵ <https://www.donsmaps.com/index.html> Portal bezinteresownego, wielkiego amatora sztuki paleolitu. Najbogatsze źródło, jakie znam (gb)

międzynarodowym językiem porozumienia. Wysokie kompetencje językowe i organizacyjne talenty Kandydatki oraz umiejętności ich praktycznego zastosowania, zasługują na osobną recenzję, by w rzeczowym opisie móc uniknąć wielkich kwantyfikatorów. Sądzę, że pozostali recenzenci podejmą pominięte, bądź niedostatecznie tu omówione zagadnienia.

Dr Zuzanna Dyrda, w moim przekonaniu, spełnia z naddatkiem wymagania, stawiane w art. 219 ust.1 ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

W konkluzji, z przekonaniem i satysfakcją, wnioskuję o nadanie dr Zuzannie Dyrdzie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki.



Kraków, 10 lutego 2025 r.